Nr. 24. Kraków, dnia 14 Czerwca 1873 r. Rok XII.

BIURO REDAKCYI w Krakowie Ulica Szewska, 210.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi co Sobota w objętości arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.

Administracya i Ekspedycya miejscowa w Krakowie Ulica Szewska, Nr. 207. Ajencya we LWOWIE w „księgarni polskiéj przy ulicy Kopernika."

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcyą

Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jag.

Ajencye główne: w Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu w księgarni Czapińskiego.

Cena „Przeglądu lekarskiego" wynosi:	Cena w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową	Ogłoszenia przyjmuje	Cena ogłoszeń:
W Krakowie rocznie . złr. 6 c. — w. a.	rocznie . . . złr. 6 cent. 60 w. a.	Biuro Administracyi, tudzież Ajencye A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kotkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mosse'o *w Wiedniu*, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu*.	Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj.
półrocznie . „ 3 „ — „ „	półrocznie . . „ 3 „ 30 „ „		
kwartalnie . „ 1 „ 50 „ „	kwartalnie . . „ 1 „ 60 „ „		*Numer pojedynczy kosztuje 15 c.*

Z KLINIKI CHORÓB WEWNĘTRZNYCH UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO.

Zrost obu blaszek osierdzia jako przyczyna niedomykalności zastawki dwukończystéj.

Podał Józef Merunowicz, Asyst. kliniki lek.

(Dokończenie. — Zob. Nr. 23.)

Z powodu opisanego przypadku nastręczają mi się dwie uwagi: jedna względem rodzaju i rozwoju wady serca, druga co do nakłócia klatki piersiowéj.

Mojém zdaniem cierpieniem pierwotném w tym przypadku było zapalenie osierdzia z następowym zrostem zupełnym obu blaszek. Wiemy bowiem, o ile taki zrost wpływa na serce, a zatém i na całe krążenie; chociaż zaprzeczyć się nie da, że często znajdujemy całkowity zrost obu blaszek osierdzia jako zupełnie przypadkowe zjawisko u takich osób, które za życia na żadne dolegliwości z téj przyczyny się nie uskarżały, a nawet u takich, u których dokładne badanie przedmiotowe nie wykryło żadnego zboczenia w narządzie krążenia. Wpływ ten zrostu obu blaszek osierdzia zrozumiemy łatwo, pamiętając, że serce, zawieszone na wielkich naczyniach, przymocowane jest teraz ściśle do przepony; że przy skurczu, kiedy serce najbardziéj się skraca w wymiarze podłużnym, musi podnosić przeponę; a gdy do tego przodkowa powierzchnia osierdzia przyrośniętą jest do przodkowéj ściany klatki piersiowéj: wtedy widzimy, jak dalece utrudnionym jest skurcz serca, a widzimy to najlepiéj na zjawisku zapadania się mięśni międzyżebrowych w miejscu uderzenia serca w chwili skurczu. Zapadanie się mięśni tłomaczą w ten sposób: ponieważ serce ściśle jest przyrośniętém do przodkowéj ściany klatki piersiowéj, zatém przy skurczu, gdy serce we wszystkich wymiarach się zmniejsza, nie może być ono ze wszech stron szczelnie płucami objęte: mięśnie międzyżebrowe bywają więc pociągnięte ku wewnątrz, aby w ten sposób wypełnić próżnią, jakaby powstała między koniuszkiem serca a ścianą klatki piersiowéj; komórka lewa, posiadająca większą siłę, łatwiéj opierać się będzie téj nadmiernéj pracy, — prawa zaś komórka musi uledz, a następstwem tego będzie bierne jéj rozszerzenie. Jednak w krótce i lewa komórka nie zdoła oprzeć się sile rozpierającéj: przerost mięśnia początkowo wyrównywał wzmaganiu się pracy, lecz znużony jej nadmiarem wkrótce przejdzie w zwyrodnienie tłuszczowe. Przemiana ta postępować będzie tém raźniéj, ile że modzelowe zwyrodnienie osierdzia wpływa bardzo niekorzystnie na odżywienie mięśnia sercowego z powodu ucisku naczyń krwionośnych i limfatycznych.

Rozszerzenie jam serca, przerost ścian ze zwyrodnieniem tłuszczowém miąższu jest jedném z najczęstszych następstw zupełnego zrostu obu blaszek osierdzia.

Już samo rozszerzenie jam może sprawić przez nadmierne rozszerzenie ujść żylnych serca tak zwaną względną niedomykalnoṡc *(insufficientia relativa)*. Taką napotykamy najczęściéj w komórce prawéj, jako skutek pierwotnéj wady innych zastawek; znane są jednak przypadki takiéj niedomykalności i w komórce lewéj. I tak, przeglądając Sprawozdania roczne z postępów nauki lekarskiéj (wydawane przez Virchowa i Hirscha), znalazłem wiadomość o takim przypadku opisanym przez Marvauda w *Journ. de Méd. de Bordeaux* z r. 1869: Dziewiętnastoletni żołnierz cierpiał przed rokiem na ostry gościec stawowy, od dwóch miesięcy na duszność i bicie serca. W chwili przyjęcia znaleziono w siódmém międzyżebrzu uderzenie serca na zewnątrz od brodawki sutka, stłumienie odgłosu nad sercem bardzo powiększone, szczególnie w wymiarze poprzecznym. Szmer skurczowy głośny szorstki nad koniuszkiem serca. Rozpoznano niedomykalność zastawki dwukończystéj. Sinica i puchlina wzmagały się, w miesiąc po przyjęciu chory umarł. Oględziny pośmiertne wykazały: zrost zupełny obu blaszek osierdzia i znaczne jego zgrubienie. Ściany serca przerosłe, zastawki ujść żylnych i tętniczych zupełnie zdrowe; ujście żylne lewe, bardzo rozszerzone, miało w średnicy czterdzieści milimetrów. Marvaud tłomaczy niedomykalność, w tym, jak w ogóle w każdym przypadku zrostu osierdzia, jako względną, t. j. powstałą tylko przez nadmierne rozszerzenie ujścia żylnego.

Wprawdzie niektórzy autorowie, opierając się na doświadczeniach Kürschnera, że anatomiczne stosunki nie dozwalają na wytwarzanie się takiéj względnéj niedomykalności zastawek, — nie przypuszczają istnienia takowéj: tak n. p. Oppolzer [1]) tłomaczy wszystkie objawy następowe jako skutki jedynie samego rozszerzenia jam bez niedomykalności; jednak Friedreich [2]) i Guttmam [3]), zapatrując się ze stanowiska czysto klinicznego, uznają, że takowa może powstawać.

[1]) Oppolzers Vorlesungen w Stoffella t. I, str. 222.
[2]) Friedreich. Krankh. des Herzens. str. 239.
[3]) Guttmann. Klin. Untersuchungsmethoden, 1872, str. 218.

W przypadku powyżéj przezemnie opisanym do tego rozszerzenia jam przyłącza się jeszcze zwyrodnienie tłuszczowe mięśnia sercowego, a przeważnie mięśni brodawkowych. Mniejszy stopień stłuszczenia mięśni brodawkowych, — zdarzający się tak często według Friedreicha [1]) we wszystkich charłactwach *(cachexia)* i w wielu cięższych chorobach ostrych, — staje się przyczyną tak zwanych szmerów nieorganicznych, które świadczą jedynie o zniesionych i nieregularnych ruchach mięśniów i płatków zastawek. Ogólnie zaś przyjętym pewnikiem jest, że wyższy stopień stłuszczenia lub jakiekolwiek inne zwyrodnienie mięśniów brodawkowych staje się przyczyną niedomykalności zastawek ujść żylnych, a to mianowicie w ten sposób, że w czasie skurczu mięśnie te nie skracają się dokładnie: płatki więc tych zastawek, do których przyczepiają się nitki ścięgniste stłuszczonych mięśniów brodawkowych, nie przylegają dokładnie do siebie, a nawet mogą być wypuklone aż do przedsionka. (Oppolzer [2]), Bamberger [3]), także Rokitansky [4]) i Foerster [5]).

Wywodząc w opisanym przypadku niedomykalność zastawki dwukończystéj jako skutek zrostu obu blaszek osierdzia, przytaczam w końcu, na poparcie tego zapatrywania, zdanie Leberta, który w swém dziele: *Handb. d. practischen Medizin*, IV. Aufl. 1871, w tomie piérwszym na str. 595 w ten sposób się wyraża: „Zapalenie osierdzia jest w ogóle chorobą zdradliwą i sprowadza bardzo łatwo znaczne organiczne zmiany w sercu samém; nie tylko wtedy staje się niebezpieczném, gdy wikła się z zapaleniem śródsierdzia, zkąd powstają wady zastawek, lecz i samo przez się jest ono bardziéj szkodliwém, niż to w ogóle lekarze przypuszczają. Łatwo powstają nietylko zlepienia, lub przerost, lecz także i zmiany w jędrności mięśnia sercowego z powodu zapalenia miąższowego i następowéj przemiany tłuszczowéj. Jamy serca bywają rozszerzone, a to rozszerzenie bywa przyczyną znacznych zmian w krążeniu."

Pozostaje jeszcze do wytłomaczenia przyczyna niedomykalności zastawek tętnicy głównéj. Wytłomaczenie będzie w tym przypadku dość łatwém: ponieważ niedomykalność téj zastawki wystąpiła wtedy, gdy z przyczyny niedomykalność zastawki dwukończystéj bardzo znaczne nastąpiły zmiany; a stwierdzono doświadczeniem, że gdy obecną jest jedna wada zastawek, lub z jakiéjkolwiek innéj przyczyny znaczne utrudnienie krążenia: to wtedy łatwo przyłącza się zapalenie osierdzia nie tylko w sąsiedztwie, lecz nawet w zastawkach odleglejszych. Tak np. powstaje największa liczba następowych niedomykalności zastawek trójkończystych [6]). Nie mamy więc powodu, aby odrzucać ten sposób tłomaczenia w opisanym przypadku, zwłaszcza, że sprawy miażdżycowéj nie było ani śladu.

Druga okoliczność, którą chciałem uwydatnić w opisanym przypadku, jest bardzo pomyślny skutek osiągnięty nakłóciem klatki piersiowéj uskutecznioném z przyczyny otoku i odmy piersiowéj *(pyopneumothorax)*. Wkrótce po dokonaniu operacyi chory doznał ulgi, kaszel męczący uśmierzył się, gorączka opadła na drugi dzień do stanu prawidłowego i podniosła się dopiero w dwa miesiące później z przyczyny ostrego zapalenia miąższowego nerek, które się przypłątało; ropa posokowo cuchnąca zamieniła się w przeciągu jednego tygodnia w ropę dobrą i pozostała taką do ostatniego dnia życia.

Wynik tak pomyślny niechaj będzie słabym przyczynkiem do wyczerpujących prac Kussmaula [1]) i Bartelsa [2]), którzy, ogłaszając w ostatnich latach szereg własnych spostrzeżeń, i określiwszy dokładnie wskazania do wykonywania nakłócia klatki piersiowéj, przyczynili się wielce do upowszechnienia téj tak prostéj operacyi między ogółem lekarzy.

[1]) Friedreich str. 86.
[2]) Oppolzer, tom I, str. 147.
[3]) Bamberger. Lehrb. d. Krankh. des Herzens, str. 183.
[4]) Rokitansky. Lehrb. d. pathol. Anatomie t. II, str. 282.
[5]) Foerster. Lehrb. d. pathol. Anat. t. II, str. 520.
[6]) Oppolzer — Stoffella, str. 212.

[1]) Kussmaul. Sechzehn Beobachtungen v. Thoracocentese bei Pleuritis, Empyem u. Pyopneumothorax. Archiv f. klin. Med. IV. Bd. Heft 1, 2.
[2]) Bartels. Ueber operative Bahandlung der entzündlichen Exsudate im Pleurasack. Archiv. f. klin. Medizin, IV. Bd. Heft 3, 4.

Szkice psychiatryczne.

Zebrał Dr Józef Rolle w Kamieńcu.

(Dokończenie. — Zobacz Nr 23.)

Rozpatrzyliśmy się należycie w sądownictwie psychiatryczném w Rosyi obowięzującém. Teraz zobaczmy, jak się ono da zastosować do trzech podanych przez nas przypadków.

I. Morderstwo dokonane przez Dra W. na osobie swego kolegi. Już Dr Diberg w pracy, którąśmy w przekładzie przytoczyli, udowodnił wyraźnie, że zabójca dotknięty był bezwładem postępowym (manie paralytique, paralysis progrediens); opowieść jego była jakby manifestem, rodzajem protestacyi w obec rządów, które rozpatrywały występek W. Gdyby jego uwag słuchano, wówczas W-go honor byłby ocalony: nie szło tu bowiem o życie, ale o uczciwe imię. Prawo w podobnych przypadkach tak wyrokuje:

„Wykroczenie albo występek, spełniony przez pozbawionego umysłu albo obłąkanego, nie poczytuje mu się za winę, kiedy nie ulega wątpliwości, że pozbawiony umysłu, albo obłąkany, w chwili jego dokonania, nie mógł mieć należytego wyobrażenia (pojęcia) o nieprawności, a nawet właściwości samego czynu. Jednakże zbrodniarze, albo ci, którzy się targnęli na życie cudze lub swoje, podpalacze (obłąkani) pomieszczeni być winni w zakładzie rządowym dla cierpiących na umyśle przeznaczonym, nawet wówczas, gdyby rodzice albo krewni chorego pragnęli go wziąć do siebie, rozciągnąć nad nim opiekę i zająć się leczeniem. Porządek osadzenia ich w domu obłąkanych i czas, jaki odsiedzieć tam powinni, określony jest osobnemi dodatkami." (Adwokat, Harnaka. Moskwa 1870 r. str. 619. Rozdział III — §. 1. O oznaczeniu kary w ogóle §. 95).

„Na téjże zasadzie nie poczytują się za winę występki i wykroczenia, popełnione przez chorego w stanie szału, albo zupełnéj nieprzytomności. Popełniający w takim stanie zabójstwo, podnoszący rękę na życie cudze, lub własne, nadto podpalający, zamiast do zakładu dla obłąkanych, oddaje się pod opiekę rodzicom, krewnym, albo na ich żądanie i obcym, z warunkiem, by go pilnie strzeżono w czasie jego choroby

i leczenia, uchylając wszelkie złe i niebezpieczne następstwa jego szału chorobowego. Jeżeli zaś rodzice, krewni chorego, albo i obcy, nie wykażą należnéj pewności: wówczas osobę taką umieszcza się w rządowym szpitalu, gdzie ma pozostać aż do chwili wyzdrowienia.“ (Tamże str. 620 §. 96).

Prawo, jak widzimy, wyraźnie i dosadnie orzeka o zbrodni popełnionéj w napadzie szaleństwa: do występku W. dawał się łatwo zastosować §. 95. Dla czego miejscowe władze postąpiły wbrew zdaniu Dra Diberga, kompetentnego w tym względzie, jako pracującego na polu psychiatryi sądowéj? nie do nas wyrokować należy. Wprawdzie po wykonaniu obrzędu śmierci cywilnéj, stawiony był dla badania urzędowego w guberskim rządzie; ale pomimo to wyrok został w mocy swojéj, W. poszedł na Syberyą... Na szczęście, na ustach skargą skrzywionych śmierć położyła palec wiecznego milczenia; a sekcya dokonana przez prof. Lambla w Charkowie udowodniła aż nadto wyraźnie, że mniemany zbrodzień był obłąkanym tylko.

IIgi przypadek (monomania wielkości, wykroczenie polityczne nie dowiedzione, porażenie postępowe dość szybko rozwijające się i zakończone zgonem w więzieniu) przedstawia się nam w całkiem innych warunkach. Dla czego nie zwrócono uwagi na umysłowe cierpienie p. J.? Odpowiedź na to jest dość łatwa: choroby tego rodzaju najczęściéj, szczególnie w początkach swego rozwoju, przechodzą niepostrzeżone; chorzy w chwilach jaśniejszych (intervalla lucida) rozumują dość konsekwentnie; a że nie dokuczają, nie narzekają, zadowolnieni są z teraźniejszości: trudno więc władzy wdawać się w drobnostki, szczególnie przy takim natłoku więźniów politycznych, jaki miał miejsce w czasie aresztowania p. J.; z rodziny, ze znajomych nikt nie kołatał, nikogo wreszcie nie było w ówczas w Kamieńcu; w następstwie przypady bezwładu postępowego rozwijały się tak szybko, że wrychle po ich wystąpieniu nie było żadnéj nadziei ratunku; — śmierć nieubłagana i tutaj rozstrzygnęła pytanie, rzuciła ona całun zapomnienia na występki polityczne, jeżeli te istotnie były w przeszłości.

IIIci przypadek do najsubtelniejszych należy; dotyczy on obłędu częściowego (mania partialis), jakim był właśnie p. P. dotknięty. Prawo wyżéj przytoczone nie orzeka nic o téj formie zboczenia umysłowego; gdyby więc komisya z wyższéj gubernialnéj władzy złożona miała rozstrzygać o stanie psychicznym p. P., albo, mówiąc innemi słowy, gdyby p. P. poddać się zechciał badaniu rządu guberskiego: w ówczas niezaprzeczenie otrzymałby sankcyą człowieka przytomnego i zdrowego na umyśle. Ale jakież z tego następstwa? Rodzina, już w własnéj obronie pociągnęćby go musiała do odpowiedzialności za oszczerstwo: bo też ani pani Bogumiła nie zechciałaby zostać w oczach publiczności nierządnicą; ani jéj dzieci nieprawemi, naturalnemi, pobocznemi. Kwestyi materyalnéj, strat majątkowych tu niedotykamy; wreszcie p. P. urzędowo nie mógłby się wyrzec dzieci: według bowiem przepisów u nas obowięzujących, dzieci małżonków, rozwiedzionych ze sobą w skutek przeniewierstwa żony, zrodzone przed rozwodem, uznają się za prawe, jeżeli z przyjścia ich na świat nie robiono tajemnicy przed mężem, jeżeli ten mąż wówczas, zaraz po urodzeniu nie zaprotestował. (Zakony Ros. Imper. T. X. Cz. 1. Roz. 1. Dział. II. O dzieciach nieprawych §. 135). Majątek nadto — Ogrodówka — był własnością p. Bogumiły; już Babinówkę kupił chory na własne imię, tą ostatnią mógł rozporządzić, według praw dawniejszych, groził też nieustannie, że ją przekaże na cele dobroczynne. Więc były i straty materyalne, — ale o to nie szło rodzinie; zarzut oszczerstwa mógł pociągnąć smutne następstwa dla p. P.: tłomaczyć się tutaj było niepodobieństwem, listy świadczyły o wszystkiém. Że jednak nikt z blizkich podobnego zarzutu nie zrobiłby urzędowo choremu: ten więc, niepozbawiony praw obywatelstwa, jeszczeby większego nabrał przekonania że jego odezwy o żonie i dzieciach są uzasadnione, słuszne; choroba w takich warunkach rozwinąć się snadno może więcéj i popchnąć p. P. na drogę karygodnego czynu, za który by odpowiadał, choć najniesłuszniéj podług naszego zdania. Uznanie p. P. za obłąkanego przez komisyą gubernialną także nie pomyślne wywrzeć mogło następstwa: ciągła kontrola obudzić może rozdraźnienie, przyspieszyć rozwój choroby... Według nas — obydwa środki, jako uosabiające ostateczność, nie są tutaj wskazane; pośredni byłby najlepszy — a mianowicie taki: żeby p. P. odbył podróż za granicę w towarzystwie wykształconego lekarza; podróż taka przyniosłaby wiele korzyści: 1) chory wydostałby się z otoczenia osób, pośród których niemoc się jego rozwinęła; 2) w czasie wędrówki rozrywka, ciągła zmiana miejsca, dzieła sztuki, zabytki przeszłości zwracałyby jego uwagę, odrywając ją tém samém od górującéj myśli obłędnéj — nieszczęść familijnych — i to byłby pierwszy krok na drodze wyzdrowienia; 3) tęstknota za rodziną, za swoimi dokonałaby reszty. Taką tylko drogą postępując, chory może odzyskać zdrowie, rodzina spokój i szczęście utracone, kraj zaś obywatela z całą sumiennością pełniącego obowiązki nań przypadające.

Los jednak zrządził inaczéj: p. P. nie poddał się, pomimo namów, badaniu urzędowemu; rodzina wolała w cichości i pokorze znosić krzyż ciężki, niżli na drodze prawnéj poszukiwać krzywd jéj wyrządzonych; sąsiedzi zaczęli bezstronniej zapatrywać się na kwestyą nieporozumień małżeńskich; p. P., opuszczony, gryzł się, marniał; wystąpiło cierpienie cielesne; syn najstarszy stawił się na zawołanie; śmierć, jako rozjemca, dokonała reszty.

Na tem kończymy niniejszą grupę szkiców psychiatrycznych.

Odparcie wycieczek pseudokrytycznych Dra St. Markiewicza, zamieszczonych w Numerze 21. „Medycyny“ przeciw artykułowi „adynamia cordis acuta“ (ob. Przeglądu lek. N. 9 r. b.) i kilka uwag o takiéj rzekoméj krytyce.

Napisał Prof. Dr Oettinger w Krakowie.

Jak jest zbawienną i arcypożądaną krytyka naukowa zdrowa, poważna i gruntowna, powodująca się szczerą chęcią wyjaśnienia rzeczy i prostowania błędów: tak odrazę głęboką wznieca jéj nadużycie, zwłaszcza jeżeli zgryźliwa zrzędność, przybrawszy jéj imię, zastępuje rozbiór spokojny a sumienny swawolnemi zaczepkami podchwytującemi lada i to częstokroć przywidziany pozór w widocznym zamiarze szarpnięcia kogoś, lub przypięcia mu koniecznie jakiéjś łatki.

W łamach „Medycyny“ rozsiadł się szeroko ponury i zadąsany krytyk, powołujący przed swój sąd srogi a doraźny wszystkie czasopisma lekarskie polskie,

z wyjątkiem, rozumié się, tego jednego, w którém swe śledziennicze wybuchy wyjawia z butą samozwańczéj a urojonéj nieomylności, tudzież ze szorstkością będącą w jawnym rozbracie z formami przyzwoitości i towarzyskiego okrzesania, nie mówiąc już o ogładzie i dobrym smaku, które cechować powinny każdego człowieka, zatém i pisarza ukształconego.

Gdy mój artykulik zamieszczony w „Przeglądzie lekarskim“ w numerze 9 z r. b. razem z innemi doznał na sobie podobnego pseudokrytycznego wybryku: mam więc prawo, a tymbardziéj obowiązek ofuknięcia napastnika i upomnienia go, aby nadal powstrzymywał swe psotnicze zachcianki obrzucania kolegów po sztuce i piórze kamykami swéj zgęszczonéj czarnej żółci.

Przedewszystkiem pozwolę sobie skorzystać z tego samego prawa względem p. Dra M., jakiego tenże nie waha się w rozległym rozmiarze nie tylko używać, ale i nadużywać względem drugich, udzielania im nauki; winienem mu mianowicie przypomnieć bardzo proste i samo z siebie rozumiejące się prawidło, a o którém p. krytyk mimo to niedość pamięta, iż kto zabiera się do roztrząsania jakiéjś pracy, ma konieczny obowiązek przeczytania jéj pierwéj z uwagą: już to dla tego, aby ją sam należycie zrozumiał; jużto, aby z niéj zdał rzetelną sprawę czytelnikowi, biorąc ją nie w inném rozumieniu, ani nie przypisując jéj innego zamiaru lub innego znaczenia, ani nie okazując pojedyńczych części i ustępów w innem świetle, związku i stosunku, aniżeli je autor pojmował, lub nawet i dobitnie wyraził. Owóż, jak dalece p. Dr M. rozmija się z tym nieodzownym warunkiem krytyki: na to dostarcza oczywistego dowodu obchodzenie się jego z moim wzmiankowanym wyżéj artykulikiem. Mimo że jak najwyraźniéj na wstępie jego zastrzegłem, iż podaję tylko wiadomość pobieżną urywkową o ciekawém spostrzeżeniu pochwyconém tylko ulotnie, lecz w szczegółach naukowo nieopracowaném ani też nierozwiniętém w kierunku rozpoznawczym; mimo że uwydatniłem z naciskiem, że mi chodziło tylko o samo spostrzeżenie, „o drobny byle wiernie oddany szczegół:“ Dr M., przemilczając zupełnie to zastrzeżenie, czepia się wzmianki końcowéj, rzuconéj ubocznie, a wyrażającéj mimochodem, iż w opisaném spostrzeżeniu napotykamy jedno z cierpień sercowych nieustalonych jeszcze pod względem swych znamion rozpoznawczych, czyli nie dających się na żywym rozpoznać z pewnością, a w któréj następnie wyliczyłem kilka okoliczności na usprawiedliwienie domyślnego tylko przypuszczenia o zatorze naczyń wieńcowych skutkiem sprawy miażdżycowéj w tętnicach, zwłaszcza, że przy téj sposobności pragnąłem zwrócić uwagę na mogący zachodzić stosunek przyczynowy do poprzedniéj moczówki cukrowéj, usposobiającéj, jak wiadomo, do podobnych zboczeń.

Skierowawszy więc działa najcięższego kalibru ze swego krytycznego arsenału wyłącznie przeciw téj pobocznéj wzmiance, dowolném jeszcze przestawieniem zdań i wyrazów zniekształconéj i do zupełnie innego znaczenia naciągniętéj, zgrzeszył podwójnie: raz że część podrzędną wbrew zamiarowi autora i rzeczywistości wysunął na przód jako rzecz główną i istotną; drugi raz, że z rozrywanych ze swego związku i samowolnie inaczéj spojonych słów stworzył sobie widmo, na które z zaciekłém upodobaniem pociski i gromy swe miota. Chcąc koniecznie uderzyć, potrzeba było bicz choćby z piasku ukręcić: więc też dokonano téj sztuki istnie kuglarskiéj w sposób następujący. Wybaczą mi sz. czytelnicy, że dla odsłonięcia téj zresztą dość pospolitéj strategiki pseudokrytycznéj przytoczę dosłownie z „Przeglądu lekarskiego“ i z „Medycyny“ odpowiednie ustępy na szczęście dość krótkie.

W „Przeglądzie lekarskim“ napisano: „W opisaném spostrzeżeniu napotykamy jedno z cierpień sercowych nieustalonych jeszcze pod względem swych znamion kliniczno rozpoznawczych.“ (poczém zaczyna się ustęp zupełnie nowy:) „Wiek podeszły chorego, nagłość, z jaką cierpienie wystąpiło, objawy wskazujące niewątpliwą niemoc sercową i dalsze tego skutki usprawiedliwiają w tym razie przypuszczenie najpodobniejsze do prawdy, iż zboczenie było postacią ostrą téj choroby, któréj niegdyś Heberden nadał nazwę Angina pectoris, a którą nauka Virchowa o zatorze pod względem najbliższéj przyczyny w przypadkach zwłaszcza nagłych, niekiedy piorunujących, wyjaśniła jako zatkanie całkowite lub częściowe naczyń wieńcowych serca, wtargnięciem do nich oderwanego gdzieś strzępka czyli czopka, skutkiem t. zw. sprawy miażdżycowéj w tętnicach.“

W „Medycynie“ na str. 326 znajduje się takie streszczenie powyższego ustępu: „Autor mniema, że w opisanym tu przypadku miał do czynienia z cierpieniem sercowém nieustaloném jeszcze pod względem swych znamion kliniczno rozpoznawczych, a mianowicie z cierpieniem znaném pod nazwą angina pectoris, a polegającém na całkowitém lub częściowém zatkaniu naczyń wieńcowych serca.“

Sądzę, że każdy, kto te dwa ustępy z niejaką tylko uwagą z sobą porówna, spostrzeże zaraz, iż skrócona wiadomość w „Medycynie“ ośmiela się wbrew wyraźnemu brzmieniu słów moich, z których nawet kilka, w celu nadania całemu ustępowi złudnego pozoru rzetelności, zostało między cudzysłowami, ale w niewłaściwém i znaczenie ich zmieniającém miejscu, przytoczonych, że, mówię ośmiela się podsunąć mi zdania, których wcale ani nie wypowiedziałem, ani wypowiedzieć nie chciałem. Jakoż, idąc porządkiem, już użyte słowo mniema oznacza twierdzenie, podmiotowe wprawdzie, ale stanowcze, — gdy w istocie nie było tu wyrażone mniemanie, lecz dość nieśmiałe przypuszczenie szukające niejakiego usprawiedliwienia w kilku na poparcie przytoczonych okolicznościach; lecz pomijam tę różnicę wyrażeń mogącą się wydawać komuś nadto drobiazgową; ale wyrwać połowę zdania z ustępu zupełnie innego: „z cierpieniem sercowém nieustaloném jeszcze pod względem swych znamion kliniczno rozpoznawczych“ i złączyć je samowolnie ze zdaniem mylnie inaczéj powtórzoném z dalszego ustępu, aby orzeczenie gramatyczne odnoszące się do rzeczownika zdania jednego, jak w tym razie do opisanego właśnie przypadku choroby, przyczepić do rzeczownika zdania innego, jak tu: do angina pectoris i do zatoru naczyń wieńcowych, co autorowi ani przez głowę ani przez pióro nie przeszło, i zaraz potém powtórzyć tę zręczną przemianę, aby za pomocą wyrazów znaném i polegającém odnieść wbrew jasnym słowom autora do angina pectoris w dzisiejszém znaczeniu, co tenże stosował do téjże nazwy w rozumieniu, jakie do niéj przywięzywano nie dzisiaj, lecz niegdyś: jest to już nie spaczeniem i skrzywieniem myśli, ale jej całkowitem przeinaczeniem, że nie użyję wyrażenia ostrzejszego a dobitniejszego: sfałszowaniem.

Podsunąwszy mi więc samowolnie mniemanie, jakobym twierdził, że miałem w opisanym przypadku do czynienia z postacią chorobową znaną dzisiaj pod mianem angina pectoris, nuż z uciechą można było przez całą niemal stronicę harcować na tym wypcha-

nym pustą słomą przywidzenia koniku przeciw istnemu niepodobieństwu tej choroby w tym razie. Alež upamiętaj się przecież w swéj zagorzałéj zapalczywości, srogi krytyku! machasz biczem na wiatr: boć przecież nie wyrzekłem nigdzie, że to cierpienie, które w kilku rysach skreśliłem, jest dzisiejsza angina pectoris. Wszakże wyraziłem jak najdobitniéj, że pewna część zboczeń, która się niegdyś ukrywała pod tém imieniem, przez naukę Virchowa o zatorze i lepiej wyjaśnioną i inaczéj nazwaną została, stanowiąc postać oddzielną; powiedziałem więc to samo pierwéj, zanim jeszcze zamierzyłeś dać mi o tém kategoryczną naukę słowami na str. 327 „Medycyny“ zamieszczonemi: „Póki anatomia patologiczna chorób sercowych była nierozwiniętą, jak najrozmaitsze obrazy symptomatycznych kompleksów, w których zboczenia w czynności serca grały jakąś rolę, obejmowano nazwą angina pectoris.“

Wyznam nawet w prostocie ducha mojego, że ta nieszczęsna nazwa i historyczna o niéj wzmianka nawinęła mi się tylko przypadkiem, i to nie z natchnienia własnego, lecz przy rozczytywaniu nauki Virchowa o zatorze, który w téj sprawie, gdyż ją odkrył i doświadczeniami własnemi ustaliwszy, odrębném mianem obdarzył, może, sądzę uchodzić za równą przynajmniéj powagę, co nasz surowy krytyk w „Medycynie.“ Otóż, jak się wyraża w „*Handb. d. spec. Pathol. u. Therapie*“ w tomie I na str. 172: „*Auch die plötzliche Obturation der Kranzarterien des Herzens scheint eine acute Lähmung des Organs, als höchste Form der sogenannten* Angina pectoris (Heberden), *zu bedingen.*“

Najoczywistszym zresztą dowodem, że nie mniemałem, jak fałszywie czytelnikom swym prawi, iż mam do czynienia z cierpieniem zwaném dzisiaj angina pectoris, jest ta okoliczność, żem je nie tak, lecz inaczéj nazwał i że żadnéj nie pozostawiłem wątpliwości, do jakiego rodzaju znanych dzisiaj zboczeń domyślne me przypuszczenre się odnosiło, t. j. do zatoru. — Skutkiem też wykazanego przestawienia i przekręcenia wyrazów jest inny płonny zarzut, jakobym zatory i anginam pectoris poczytywał „za cierpienia sercowe nieustalone jeszcze pod względem swych znamion anatomiczno rozpoznawczych.“ Wyrazy między cudzysłowami zamieszczone odniosłem jedynie, jak już wspomniałem, do opisanego pojedynczego przypadku, i znajdują się u mnie w ustępie, w którym ani wzmianki nie ma o zatorze, ani o angina pectoris: a zatém mylnie tylko odniesionemi być do nich mogły, jeżeli nie z umysłu to z nagannéj niebaczności, tém godniejszéj skarcenia, kiedy się miało wydać sąd nieprzychylny, i to o zdaniu nie należącém bynajmniéj do głównego założenia. Ale Dr M. nie ma tych skrupułów: szczęśliwy gdy w przelocie pochwyci słówko lub jakiś pozór, choćby złudny, choćby nawet urojony. Jest snać jego nie tylko rozkoszą, ale nawet potrzebą umysłowego nastroju wywijanie pseudokrytyczną nahajką i okładanie nią przesuwających się po czasopismach lek. polskich pisarzów: jednego sięgnie całym zamachem, drugiego poszturcha tylko trzonkiem wykrzyknika, trzeciego tyrpnie haczykiem znaku pytania; a na domiar téj pustéj rozrywki lubi także przedrzeźniać, jak to sobie i zemną pozwolił, kończąc swą wycieczkę przeciw mojemu artykułowi i urojonemu w nim w jego własnéj wyobraźni zarzutowi słowami: Wbrew bowiem zdaniu autora od lat już 10 Friedreich, Oppolzer i wielu innych ustalili oba te cierpienia „pod względem ich znamion kliniczno rozpoznawczych.“ (Medycyna, str. 328). Jakiż to ostry pieprzyk te przedrzeźniające cudzysłowy; brakuje tylko jeszcze urągającego skrobania palcem po palcu.

Szkoda jedynie, że to wszystko na wiatr: bo ani nie pomięszałem, jak fałszywie we mnie wpiera Dr M., zatoru tętnic wieńcowych z *angina pectoris;* ani téż gdziekolwiek w moim artykule utrzymywałem, że oba te cierpienia są pod względem znamion kliniczno-rozpoznawczych nie ustalone. Powiedziałem to tylko o tym podanym a szczególnym przypadku, i to w tém rozumieniu, że jego postrzegane objawy nie dostarczają znamion rozpoznawczych tak ustalonych, iżby na ich podstawie stanowcze można oprzeć rozpoznanie, tj. że należy do tych nierzadkich jeszcze obrazów cierpień, w których stanowcze rozpoznanie jest niepodobném. Dodam tu jeszcze, czego tam nie wyraziłem, iż do takich budzących wątpliwości pod względem kliniczno-rozpoznawczym należą rzeczywiście zboczenia teoretycznie już ujęte, w swych pojawach, istocie i przyczynie określone, a zatém i ustalone. Tak np. tętniaki, a nawet niektóre przypadki zatoru itd., mimo, że w ogólności należą do spraw chorobowych poznanych i mają znamiona kliniczno-rozpoznawcze po największéj części ustalone; to przecież występować mogą pod takim obrazem klinicznym, iż jego objawy nie należą do znamion ustalonych jako niewątpliwie rozpoznawcze, i dla tego téż, mogąc być różnie tłomaczone, zostawiając rzecz w zawieszeniu. Co do tętniaków przyznaje to pośrednio sam p. Dr M.: gdyż, jakkolwiek ze stanowczością śmiałą więcéj niż usprawiedliwioną twierdzi, że w przypadku opisanym „krwotok wewnętrzny z rozdarcia wielkiéj tętnicy, najprawdopodobniéj aorty, miał tu najniezawodniéj miejsce“; to przecież mimo téj niezawodności waha się jeszcze nieco i ucieka się do przypuszczenia dwojakiego, z którego znowu najprawdopodobniejszém jest według niego rozdarcie niezupełne ścian aorty w jéj początkowéj części i utworzenie się tak zw. *aneurysma dissecans.* A więc i dla p. krytyka obraz cierpienia nie miał cech niewątpliwych, ustalonych we względzie rozpoznawczym jako wyłączne znamiona pewnéj postaci chorobowéj.

Alež skoro p. Dr M. już lubi czepiać się wypowiadanych przypuszczeń i zastępować je swojemi: to zkądże w niedostatku dowodów oczywistych to zarozumiałe uroszczenie do bezwzględnego narzucania swego zapatrywania się? Każde przypuszczenie jest z przyrody swéj wątpliwe, przyznaje więc z góry, że może zostać niesprawdzoném i nieuznaném, i dla tego ma prawo do wyrozumiałego ocenienia, zwłaszcza, jeżeli na jego pokonanie nie ma się jawnych i oczywistych dowodów, lecz inne również wątpliwe przypuszczenia. P. Dr M. tak sobie jednak poczyna, jak gdyby dla swoich przypuszczeń warował prawo bezwzględnego uznania, dla obcych zaś zostawił jedynie karę potępienia. A wszakże różnica między spornemi przypuszczeniami nie odnosiła się nawet do zboczenia zasadniczego, które w jednym i drugim przypadku, czy było rozdarcie tętnicy, czy zator, polegać mogło jedynie na miażdżycowém zwyrodnieniu ścian naczyniowych; ale mimo to dla jednéj i téjże saméj podstawy anatomiczno patologicznéj żąda koniecznie pewnego dowodu, gdy chodzi o przypuszczenie moje, — bez którego, jeżeliby go istotnie było potrzeba, obywa się jak najzupełniéj w przypuszczeniu swojém. Boć, jeżeli, jak twierdzi krytyk apodyktycznie: „nie możliwém jest ograniczenie się chronicznéj sprawy w układzie tętniczym do samych tylko tętnic sercowych, a o objawach podobnéj sprawy w innych tętnicach lub w sercu nie ma wzmianki“; to dlaczegóżby takie samo ograniczenie miało być

możliwém w początkowéj części aorty dla sprowadzenia rozdarcia jéj ścian, które według p. Dr M. miało tu najniezawodniéj miejsce? Loika snać pana krytyka jest bardzo giętka: ta sama rzecz śród tych samych stosunków i okoliczności jest jednocześnie i nie możliwa i najniezawodniejsza. Ależ ten surowy sędzia, co do ciężkiéj odpowiedzialności pociąga wyrzeczone skromne przypuszczenia innego, rości sobie prawo do stanowczych orzeczeń nie mających innéj zasady nad dowolne jego i gołe twierdzenie. Jakoż p. Dr M. w powyższych słowach tak stanowczo wypowiedzianych dwa zdania bezzasadne wyjawić się ośmielił: raz, „że nie możliwém jest ograniczenie się chronicznéj sprawy w układzie tętniczym do samych tylko tętnic sercowych,“— przeciw czemu świadczy niewątpliwy fakt przed nie wielu laty na zwłokach młodego lekarza, nagle zmarłego w Krakowie, w zakładzie anat. patol. przez Prof. Teichmana stwierdzony, w których napotkano sprawę miażdżycową i zator w tętnicy wieńcowéj bez żadnych innych chorobowych zmian ani w śródsierdziu, ani na zastawkach, ani w innych naczyniach; drugi raz, gdy z okoliczności, „że o objawach podobnéj sprawy w innych tętnicach lub w sercu nie ma wzmianki,“ każe domyślać się koniecznie wniosku, iż, gdyby podobna sprawa w innych tętnicach była obecną, musiałyby już za życia dać się wykryć jéj objawy, — czemu także sprzeciwia się liczne doświadczenie wyrażone przez Leberta *(Krankh. d. Blut —u. Lymphgefässe* str. 11.) słowami: *„Es gibt weder ein Mittel, das Atherom der Arterien sicher im Leben zu erkennen, noch, wenn es erkannt sein sollte, dasselbe rückgangig zu machen“*. Mógłbym jeszcze zarzut, że zator tętnicy wieńcowéj nie objaśnia bezkrwistości, odeprzeć uwagą, że już sam chwilowy niedowład serca wywołać może nagle objawy niedokrewności tętniczéj, jak to widzimy przelotnie po niektórych silnych wzruszeniach umysłu, n. p. strachu, w omdleniu, po niektórych truciznach itd.; tu zaś utrzymujące się uporczywie zwolnienie i słabnienie ruchów sercowych snadnie mogłoby jéj dłuższe trwanie wytłomaczyć.

Niechaj mi daruje czytelnik, że wdałem się w ten spór płonny de lana caprina, bo obracający się około przypuszczeń nie dających się w tym razie rozwiązać naocznem przekonaniem: podjąłem go, przezwyciężając wstręt głęboki, i zaniechałbym go, gdyby chodziło jedynie o obronę własnego zdania, przy którém tym mniéj nie miałem potrzeby się upierać, iż nie przywięzywałem sam wielkiéj wagi do niego; ale wyzwany swawolną napaścią, poczytałem sobie za powinność podnieść głos oburzenia na takie niesłychane nadużycie pióra i tytułu krytyki,— wykazać na jaskrawym przykładzie, jak to godło poważne zostaje poniewierane psotniczemi zaczepkami, podchwytywaniem za słówka i tą lekkomyślną płochością bez granic, co złowione w przelocie i jakby na kolanie niedbale spisywane wrażenia umysłu zgryźliwego i śledzienniczego, dalekie od głębszéj rozwagi, a jeszcze dalsze od gruntownego rozbioru, śmie podawać za nieomylne wyroki i bezkarne, komu się jéj tylko podoba, wyrządzać psoty. Potrzeba raz przynajmniéj, ale już nie więcéj, zawołać na pseudo-krytyka z Soczewki: *Quousque tandem*...... i dać mu do zrozumienia, aby z téj soczewki, jak się zdaje, wypukłéj i okopconéj, gdyż mu ukazuje każdy usterk obcy w rozmiarach większych i w barwie czarnéj, a niedozwala dostrzedz wad własnych, zamienił, jeżeli może, na czyste źwierciadło; potrzeba nakoniec, aby w piśmie publiczném takie niewłaściwe postępowanie zostało, jak należy, nacechowane.

Jeszcze jedno słowo. „Medycyna“ zaprowadziła w łamach swoich zwyczaj, o ile wiem, w innych czasopismach mało znany, krytykowania wszystkich innych dzienników lekarskich polskich: jestto zamiar chwalebny, byle był wykonywany z całą bezstronnością, do jakiéj obowięzuje; ale dla jéj dowiedzenia i utrzymania należałoby najprzód pod równie surową ocenę podciągać i artykuły własnych spółpracowników,—inaczéj łatwo się można narazić na posądzenie, iż tą chłostą pragnie się jedynie odstręczyć od obcych czasopism i do swego napędzać obozu, zapewniając za to spokój, a może i pochwały. Drugim koniecznym warunkiem pomyślnego spełnienia zadania jest poruczenie sprawozdawczéj czynności, jeżeli oprócz podania saméj treści ma jeszcze obejmować jéj rozbiór krytyczny, nie jednemu niejako wielkiemu mistrzowi inkwizycyi, — ale, dla zapewnienia gruntowności, kilku pisarzom, rozdzielając pomiędzy nich pracę wedle szczególnego ich uzdolnienia w pewnych gałęziach nauki: w przeciwnym bowiem razie wyrodzić się taka robota musi w uwagi płytkie a doraźne, okraszające czczość swoję jakimś grubym przycinkiem bawiącym może gawiedź lubującą się w hecach, ale obrażającym uczucie słuszności i prawidła dobrego smaku. Dla uniknienia może tego posądzenia i tych trudności poprzestawać zwykły niektóre czasopisma na gołém podaniu osnowy. [1]

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

Patologia i terapia.

Leczenie dławca (angina membranacea) za pomocą wziewań i pomazywań bromowych;

przez Dra **Rappa** młodszego, lekarza praktycznego w Reichenhallu. [2]

Rozliczne są środki lekarskie zachwalane w leczeniu dławca, liczniejsze może, aniżeli w jakiéjkolwiek innéj chorobie; mimo to jednak ciągle przerzeczona choroba mnogie pochłania ofiary, a nawet cięcie tchawicy lub krtani, chociaż nieraz z pożytkiem wykonane, mało co wpłynęło na pomyślność rokowania.

W nowszym czasie Docent Dr Schütz z Pragi poleca w dławcu wziewania i pomazywania bromowe (w *Wiener medicinische Wochenschrift* 1871 nr. 31—33 i w piśmie p. t. „*Tageblatt der Versammlung deutscher Naturforscher in Leipzig* 1872“), które, jak wykazuje, w przypadkach bardzo rozpaczliwych znakomicie skut-

[1] W tém miejscu przypominamy, że w „Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego warszawskiego“ z r. 1863 i 1864 (zbioru ogólnego t. XLI—LII) redakcya tegoż pod rubryką „Przeglądu czasopisów lekarskich krajowych“ zdawała stale sprawę z pism peryodycznych lekarskich polskich, które wówczas wychodziły, tj. z Tygodnika lekarskiego i Przeglądu lekarskiego, jakoteż z Przyjaciela zdrowia i z Prac zbiorowych Towarzystwa lekarzy polskich. Tam, gdzie zachodziła potrzeba rozbioru, redakcya trzymała się zasady, którą właśnie zaleca Szan. autor powyższego artykułu, a mianowicie starała się rozdzielać artykuły mające być ocenianemi stosownie do ich treści szczegółowéj między członków redakcyi (składającéj się wówczas z DDrów Baranowskiego, Hoyera, Janikowskiego, Konitza, Kosińskiego i Szokalskiego). *(Przypisek Redakcyi).*

[2] Bayr. Aerztl. Intell. Bl. 1873, Nr 4.

kowały, i dla tego słusznie do dalszych doświadczeń zachęcają.

Również i Dr Gottwald w Charité berlińskiej widział w dwóch przypadkach dławca uderzającą tego leku skuteczność. Dr Leonpacher w Nrze 40 pisma *„Aerztl. Intell. Blatt“* z r. 1872 niemniéj chwali środek przerzeczony. Wszystkie te okoliczności spowodowały Dra Rappa do próbowania rzeczonego leku, zwłaszcza że środki często dawniéj zalecane okazały się bezskutecznemi.

Że brom w ogóle działa sposobem rozdzielającym w nieżytach narzędzi oddechowych, o tém już dawniéj się przekonał; dla tego téż w ostrym nieżycie podaje na wewnątrz bromek amonowy i śmiało twierdzić może, że żaden środek nie odznacza się tak szybkiém rozdzieleniem, jak wyż wymieniony. Wprawdzie R. uważał tylko jeden przypadek; lecz tenże jest tak pouczający i tak stanowczo przekonywa o dzielności wzmiankowanego sposobu leczenia, że poczytywał sobie za obowiązek podać go do publicznéj wiadomości; gdy zaś przebieg choroby jest wzorowo opisany, przeto podajemy go niemal w całości ku pożytkowi szanownych kolegów.

W Piątek 1go Listopada r. z. wezwany był R. do dziewczynki 13 miesięcy liczącéj, a zaraz przy wejściu przedstawił mu się okropny widok dławca krtaniowego w okresie ścieśnienia: dziécię silnéj budowy ciała dobrze odżywione matka nosiła na ręku, atoli dziécię niespokojne biło rękami i nogami, wiło się, głowę ku tyłowi wyginając; oddech był gwałtowny przeważnie wykonywany przez mięśnie szyjowe i przeponę, skrzydła nosowe niemal latały, wdechy były przeciągłe i dźwięczne, kaszel suchy i bez tonu, na twarzy dziécięcia rysowała się niespokojność, słowem wierny obraz cieśni krtani (laryngostenosis); twarz jasno czerwona, silna gorączka, gruczoły szyjne i podszczękowe nabrzękłe, język obłożony; błona śluzowa gardziela, mocno zaczerwieniona i rozpulchniona, na obudwóch migdałkach miała białe mocno przylegające kępki (plaques): przysłuch i wypukiwanie okolicy płucowéj nie wykazały nic nieprawidłowego. Rodzice opowiadają, że dziecina już dn. 30 Paźdz. to jest we Środę cierpiała na kaszel podobny do szczekania lub wycia psa, który uważali za kaszel, zwany u ludu owczym, i leczyli go odwarem ślazowym osłodzonym, czém zwykle dzieciom swym w podobnych razach pomagali. — Po nasileniu się przypadłości wyżéj opisanych dnia 1 Listopada w nocy, dopiero nad ranem wezwano Dra Rappa, który, nie mając żadnéj wątpliwości co do rozpoznania, kiścią (pędzelkiem), napojoną roztworem azotanu srebrowego 4,0 na 15,0 wody, pomazał bardzo starannie gardziel i krtań, ma zaś przekonanie, że i krtań dostatecznie udało mu się pomazać, bo, zajmując się podczas pory kąpielowéj dużo chorobami krtani, ma pod tym względem wielką wprawę. Przystępując do pomazywania, szpatułką najprzód język przyciska, a podczas wydawania głosu prędko kisteczką śród krtani pomazuje; że zaś pomazanie środka czyli przestworza krtani nastąpiło, za tém przemawia krótko trwający skurcz głośni, który tylko wtedy się pojawia, kiedy się kisteczką zdołało dojść aż do prawdziwych więzadeł głosowych. Równocześnie polecił mięszankę złożoną z naparu korzenia ipekakuany 0,7 (gr. 10) na 45,0 (unc. $1^1/_2$) wody, co kwandrans łyżeczkę od herbaty, aż do skutku. — Popołudniu odwiedził chorą dziecinę: wymiotami wydalone zostały resztki pokarmów i wielka ilość śluzu gęstego lepkiego; mimo to żadna nie nastąpiła ulga, duszność się powiększyła, wdechy piszczące, kaszel bez dźwięku. R. miał przy sobie roztwór przez Schütza zalecony: Rp. *Bromii puri, Kalii bromati* singul. 0,5 (gr. 7). *Aq. destill.* 100 (unc. 3); jest to ciecz ciemno żółta, po odetkaniu flaszeczki wydobywa się z niéj gaz mający zapach w nos bijący, podobny do pary chlorowéj; ponieważ się zaś gaz bardzo prędko ulatnia, przeto dobrze jest użyć do zatkania flaszki korka szklanego dobrze do flaszki przystającego. Cieczą przeto wyż wzmiankowaną pomazał krtań i gardziel, poczém nastąpił opisany już wyżéj skurcz głośni, chwilę tylko trwający. Następnie nieco płynu nalał na kawałek miękkiego płótna kilkakrotnie składanego, przybliżył płótno do nosa i ust dziécięcia i starał się, aby dziécię wziewało parę téj cieczy, kilkakrotnie dolewając nieco płynu, jak się to zwykło robić przy znieczulaniu; wziewanie trwało 5 do 10ciu minut.

Wkrótce potém dziecko usnęło. R. polecił, aby co dwie godziny przedsiębrano wziewania, a nawet i częściéj, gdyby duszność była wielka; pomazywania zaś sam uskuteczniał dwa do trzech razy dziennie. Téj saméj nocy nastąpiła ulga: wdychanie już nie było tak burzliwe, jak przedtém, nie towarzyszył mu taki pisk, a w śród wziewań odzywały się rzężenia wilgotne; po każdém wziewaniu następował sen spokojny. Tym sposobem przeszła noc dość spokojnie.

Dnia 2go Listopada z rana R. zastał mniejszą duszność, kaszel był nieco dźwięczniejszy, niespokój dziécięcia znikł: skuteczność wziewań tak była oczywistą, że rodzice przy zwiększającéj się duszności natychmiast je przedsiębrali; białe kępki na migdałkach znikły, te atoli były jeszcze mocno zaczerwienione i obrzękłe, dużo jeszcze było śluzu ciągnącego się na błonie śluzowéj gardziela; gorączka umiarkowana. Powtarzano daléj pomazywania i wziewania, dziecku podawano mleko i tęgi rosół. — Wieczorem pojawiło się silniejsze rzężenie, dla tego téż dano dziecku na wymioty, któremi wydalono masę trzęską śluzową, o któréj i Schütz wspomina; poczém rzężenie przycichło, noc przeszła spokojniéj, niż poprzednia. — W ten sposób choroba trwała do 5go Listopada (7 dni): noce bywały gorsze, aniżeli dnie, atoli po każdém wziewaniu i pomazywaniu polepszenie było widoczne, dlaczego je téż daléj robiono; jeszcze raz z powodu rzężenia śluzowego dano na wymioty i znowu wydalono obfitą masę trzęską śluzową; aby zaś wykrztuszanie utrzymywać, polecił roztwór 1,0 bromku ammonu na 75 odwaru ślazowego i 15 syropu. Gorączka umiarkowana, łaknienie prawidłowe; raz pojawiła się biegunka, która atoli po ciepłych okładach wnet ustąpiła; z powodu téjże wstrzymano się na niejaki czas od podawania mleka. Dziecko się często przesypiało. — Dn. 7 i 8go Listopada rzężenia mocniejsze i bardziéj rozpostarte w oskrzelach, gorączka silniejsza, ścieśnienie krtani jednakowe. R. znowu podał na wymioty, pomazywania i wziewania powtarzano. O godz. 8 wieczór oskrzele wolniejsze. O 9éj wieczór nastąpiło pogorszenie: dziécię osłabione, oczy mdłe, twarz blada, skrzydła nosowe silnie pracują, wdychanie dźwięczne, nawet drgawki (kloniczne) pojawiły się; pomazano na nowo, poczém wymioty podobne do wyż opisanych nastąpiły. Podawano dobre wino, posilny rosół z kurczęcia, i częściéj powtarzano wziewania. R. sądził, że dziécię dnia tego nie przeżyje; nie mógł się jednak odważyć na laryngotomią, bo dziécię dopiero rok skończyło, w którymto wieku rękoczyn wyż wspomniany nie rokuje pomyślnego skutku. Po południu i wieczór

duszność się zmniejszyła, siły się nieco podniosły. Leczenie takie samo.

Dnia 10go Listopada R. bardzo był zdziwiony: gdyż dziécię za jego przybyciem siedziało sobie spokojnie w łóżeczku, nie widać było najmniéjszego niepokoju na jego twarzyczce, a rodzice z wielką radością opowiadali, że noc była daleko lepszą, aniżeli poprzedzający dzień, że się po kilka godzin przesypiało, oczy były żywe, a dziécię z przyjemnością piło mleko. Powtarzano wziewania i pomazywania.

Dnia 11go znowu się pojawiła duszność, wieczór zaś był spokojniejszy, sen swobodny, oddychanie spokojne silne. — Dn. 12go oddychanie prawidłowe, kaszel jeszcze nieco wyjący. R. polecił dwa do trzech wziewań dziennie, a osobiście wykonywał pomazywania.

Dnia 13go Listopada dziécię zupełnie wyleczone, mierna tylko chrypka i kaszel pozostały, lubo ostatni już o wiele jest łagodniejszy; chrypka po kilku dniach całkowicie ustąpiła, tak, że dziecina jest wyzdrowieńcem.

Nie podpada najmniejszéj wątpliwości, że przypadek dopiero co opisany jest dławcem krtaniowym, do tego bardzo silnym i uporczywym, o czém nie tylko R., ale i kilku kolegów, którzy z nim chorego odwiedzali, naocznie się przekonali.

To jedno możnaby tylko zarzucić, że przez wymioty nie wydalono błon dławcowych, ale miasto onych spostrzegano masę trzęską śluzową zbitą, którą i Schütz w przypadkach przez siebie leczonych uważał: co pozwala wnioskować, że brom posiada znakomitą zdolność rozpuszczania wypocin dławcowych lub rozmiękczania błon rzekomych już utworzonych; okoliczność ta sprawia, że łatwiéj wykrztuszane bywają, przez co zwężenie krtani się nie powiększa, zapobiega się takim sposobem uduszeniu, a sprawie chorobowéj zostaje czas do uleczenia się. Dr S c h ü t z przekonał się, że błony dławcowe z krtani i z gardziela zdjęte w przerzeczonym roztworze bromowym przeciągu 12tu godzin się rozpuszczały, a przez działanie pary bromowéj w pięciu minutach stawały się trzęskiemi. Często dławiec dla tego śmiercią się kończy, że przechodzi z krtani do oskrzeli; w takich razach rękoczyn na krtani wykonany bywa bezskuteczny, ale wziewania w takiém cierpieniu oskrzelowém skutecznością również się odznaczają.

Główną zaletą wziewań jest ta, że nie są szkodliwe. Zrazu R. obawiał się, że przerzeczone lekowanie wywoła może zapalenie płuc, lecz obawa ta była płonną; również i narząd trawienia nie doznał żadnego szwanku i najlepszym dowodem jest to, że dziécię, jak tylko stan jego się poprawił, miało dobry apetyt.

P r z y p i s e k R e f e r e n t a. Ponieważ dławiec krtaniowy należy do najniebezpieczniejszych, a niestety najczęściéj pojawiających się chorób wieku dziécięcego: przeto i ja zwykłem korzystać z nabytków najnowszych, by przynieść pomoc tym biednym stworzeniom, i mogę stanowczo twierdzić, że sposób leczenia wyżéj skreślony nie jeden przypadek od śmierci uratować zdoła; nie jest on atoli środkiem swoistym (*specificum*).

W lecie roku przeszłego podczas ordynacyi mojéj domowéj przyniesiono dziécię roczne ze wszystkiemi objawami zwężenia krtani dławcowego: prócz środka wymiotnego zaleciłem same tylko wziewania bromowe, a dziécię to wyzdrowiało w kilka dni, bez użycia innych jakichkolwiek środków.

Widziałem wprawdzie przypadki, w których mimo wziewań natychmiast podjętych śmierć jednak nastąpiła; — ale w każdym razie wśród tego lekowania następowały chwile znakomitéj ulgi, a co najważniejsza, że kępki na błonie śluzowéj gardziela, migdałków i czopka (*uvula*) prędko znikały, (widać że się rozpuściły); nadto wziewania nieraz wywołały wymioty, które do wydalenia śluzu trzęskiego nagromadzonego znakomicie się przyczyniły. — Tak więc posiadamy w powyższym leku, środek cenny i na uwagę kolegów wielce zasługujący.

Dr. Warschauer.

RZECZY PUBLICZNO-LEKARSKIE.

* **Rozporządzenie o egzaminach urzędowo-lekarskich.** W NN. 16—19. „Przeglądu lek.“ r. b. ogłosiliśmy w rubryce „Wiadomości urzędowych“ rozporządzenie Ministra spraw wewnętrznych z dn. 21 Marca r. b. względem egzaminu lekarzów i weterynarzów dla otrzymania stałéj posady w publicznéj służbie zdrowia przy urzędach politycznych. Rozporządzenie to ma wéjść w wykonanie za kwartał, albowiem już w Październiku odbędą się na jego mocy pierwsze egzamina. Nie zawadzi zatém uczynić nad niém niektóre uwagi, a mianowicie zastanowić się: 1) czy jest słusznèm w zasadzie; 2) o ile jest stosownèm w swych szczegółach; 3) czy może i powinno być natychmiast i bezwzględnie wprowadzonèm w życie?

1) Nad pierwszym punktem nie potrzebujemy szeroko się rozwodzić: nie ulega bowiem wątpliwości, że egzamina urzędowo-lekarskie wymagane od lekarzów i weterynarzów ubiegających się o posady w zarządzie zdrowotnym są jednym z głównych warunków dobrze urządzonéj służby zdrowia powszechnego.

2) Co się tyczy szczegółów, zdaje nam się, że przepis zawarty w ustępie d. §fu 7 (wymagający od kandydatów do posad urzędowo-lekarskich dowodu: albo dwuletniéj służby lekarskiéj szpitalnéj lub innéj publicznéj, albo 3-letniego wykonawstwa lekarskiego prywatnego) jest, przynajmniéj w naszym kraju, zbyt ostry i odstręczy jeszcze bardziéj od zawodu urzędowo-lekarskiego, który i bez tego nie jest zbyt ponętnym. — Co do szczegółowych przedmiotów egzaminu lekarskiego, uderza nas połączenie w jednym egzaminie kwalifikacyj lekarza s ą d o w e g o i z d r o w o t n e g o, których obowiązki w Austryi, bardzo słusznie, są od siebie oddzielone: połączenie tych dwóch gałęzi t. zw. medycyny rządowéj albo publicznéj w egzaminie urzędowym daje przewidywać cofnięcie się do stanowiska, jakie zajmują np. lekarze powiatowi w Rosyi, którzy są zarazem urzędnikami zdrowotnymi i lekarzami sądowymi. Naszém zdaniem daleko stosowniej byłoby, rozdział na specyalności, istniejący w tym względzie w Austryi, zachować nadal, a zatém w egzaminie na lekarzy z d r o w o t n y c h opuścić medycynę sądową z psychiatryą sądową (§. 9, ustęp 2), a w egzaminie prakt. rozbiór zwłok i zbadanie człowieka obrażonego lub chorego na umyśle (§. 11, ustęp 1 i 2), i z przedmiotów tych utworzyć osobny egzamin wymagany od lekarzy s ą d o w y c h.

3) Nareszcie co się tyczy wprowadzenia w życie rozporządzenia, o którém tu jest mowa, takowe zdaniem naszém powinnoby obowiązywać dopiero po zaprowadzeniu pewnych zmian w rozkładzie nauk w wydziałach lekarskich. Jakiém prawem albowiem można od kandydatów wymagać znajomości przedmiotów, które albo nie były osobno wykładane w uniwersytecie (np. psychologia sądowa), albo nie były obowiązkowemi (np. chemia analityczna)? Słuszność więc wymagałaby, ażeby, zanim od kandydata na lekarza sądowego żądać się będzie wiadomości z Psychiatryi, wprzód we wszystkich uniwersytetach były urządzone kliniki psychiatryczne; a dla kandydatów do posad zdrowotnych równie niezbędną jest osobna katedra Higieny z gabinetem stosownie zaopatrzonym, o któréj już wprawdzie myślą w uniwersytecie wiedeńskim; ale któréj potrzeby dla naszego uniwersytetu, przedstawionéj już dwukrotnie w ostatnich 5ciu latach przez wydział lekarski na wniosek jednego z profesorów, Wys. Ministerstwo w Wiedniu nie uwzględniło.

Nastręczają nam się jeszcze niektóre uwagi, np. co do taks egzaminowych, które wprawdzie, jako bardzo skromne (24 złr. do egzaminu lekarskiego), zachęcającemi są dla kandydatów, ale nie dla tych, na których te czynności uciążliwe przypadną (wynosić będą około 2 złr. na egzaminatora za jeden egzamin); lecz pomijamy już inne drobne szczegóły nastręczające wątpliwość, kończąc tu wyrażeniem nadziei, że przy téj sposobności nareszcie nastąpi stała organizacya służby zdrowotnéj publicznéj w kraju naszym, na którą już od tak dawna czekamy.

* **Komisya choleryczna niemiecka.** Rada związkowa niemiecka na posiedzeniu dnia 29go Maja r. b. uchwaliła, celem przedsięwzięcia systematycznych i według jednego planu uskuteczniamych poszukiwań co do szerzenia się cholery i sposobów zapobiegania téjże, ustanowić osobną komisyą główną złożoną z pięciu znawców wybranych przez tęż radę. (*Wien. Med. Presse*, 23, 1873.)

DROBIAZGI TERAPEUTYCZNE.

Leczenie nocnéj niemożności zatrzymania moczu. W 7 i 8mym zeszycie „*Journal für Kinderkrankheiten*“ zamieszcza Dr *Hertzka* ciekawe w tym względzie uwagi. Przypisuje on to cierpienie brakowi siły mięśnia ściągającego cewkę, którego ruchy kurczowe następują zarówno pod wpływem woli, jak i odruchów. Pod względem leczenia przemawia za użyciem prądu elektrycznego indukcyjnego, albo innemi słowy za galwanicznem pobudzaniem błony śluzowéj przez odbytnicę lub pęcherz. (The Lancet t. I. Nro. VI. 1873.)

Ażeby oszczędzić bolu z przyżegania ciastem potażo-wapiennem (pasta caustica Vindobonensis) Lesueur radzi przed przyłożeniem tego żeradła znieczulić dane miejsce eterem zapomocą na przyrządu Richardsona. (Med., 23 1873).

Wspominki historyczne.

* 8go Czerwca 1675 r. Jan Jonston, znakomity polihistor, naturalista i lekarz, urodzony w Szamotułach w W. Polsce, umarł Szląsku, w 72gim roku życia.

KRONIKA I ROZMAITOŚCI.

* **Warszawa** pod względem dobroczynności nie ustępuje pierwszeństwa stolicom europejskim. Zaledwo donieśliśmy o wspaniałym darze P. Mauthnera w Wiedniu na szpital dziecięcy (zob. Nr. 9ty „Przegl. lek.“), już się dowiadujemy, że zmarły w b. r. bankier warszawski Meyer Bersohn pozostawił zapisy na różne cele dobroczynne do rs. 120,000 dochodzące. W cyfrze téj jest zapis rs. 50,000 celem wystawienia w Warszawie szpitala dziecięcego dla dzieci wyznania Mojżeszowego; rs. 1000 na wpisy dla niezamożnych uczniów szkół; daléj przeznaczył fundusz na stypendyum dla ucznia uniwersytetu, uposażył zapisem wszystkie ochrony warszawskie, itd. Podobno pozostała rodzina zapis rs. 50,000 na rzecz szpitala wyznania Mojżeszowego o rs. 30,000 powiększą i niezadługo myśl zgasłego dobroczyńcy w czyn zamienić postanawia, ku czemu już nabyła posesyą p. Kunickiego przy ulicy Sliskiéj, na któréj zamierza wznieść gmach na powyższy zakład. — Czysty dochód z balu danego w dniu 5ym Lutego r. b. na korzyść Zakładu leczniczego dla dzieci, będącego pod kierunkiem Dra Sikorskiego, wyniósł rs. 2,423 kop. 50. (*G. P.*)

Dr Wolfring, starszy ordynator w szpitalu wojskowym ujazdowskim, mianowany został docentem prywatnym oftalmologii w uniwers. warsz. z wynagrodzeniem rocznem 1,200 rs. (Dr W., jeźli się nie mylimy, jest starozakonnym, rodem z Królestwa albo z Litwy).

Grodzisko Styryjskie. Sprawa kliniki chorób dziecięcych. Do *Wiener Medizinische Presse* piszą z Grodziska (Gratz): „Minister Oświecenia Dr Stremayr zawiadomił Grono profesorów tutejszego wydziału lekarskiego o gotowości Rządu uzupełnienia wydziału tego przez utworzenie kliniki dla chorób dzieci. Sądząc po krokach już w tym celu przedsięwziętych, zdaje się, iż uzupełnienie to wkrótce nastąpi. Już przed kilką laty osoby wpływowe zawiązały tu „Towarzystwo szpitala dla dzieci“, które położyło sobie za zadanie wybudować szpital dla dzieci wymaganiom tegoczesnym odpowiedni; do budowy nie przystąpiło jednak dotychczas dla braku funduszów. Obecnie udał się minister Dr Stremayr do przewodniczącego tego towarzystwa, zachęcając do prowadzenia budowy w ten sposób, aby utworzyć się mająca klinika w budynku tego szpitala stale pomieścić się mogła, — minister podjął się przy tém wystarać się o zaliczkę na budowę, jak również wyjednać, aby pożyczka na ten cel z dochodów najbliższéj loteryi państwowéj pokrytą została. W ten sposób życzenia obu stron spełnione zostały: Grodzisko mieć będzie obszerny szpital dla dzieci, a uniwersytet nową klinikę.“

Czytelnikom Przeglądu lek. wiadomo, iż tutejszy wydział lek. stara się również od lat kilku o utworzenie kliniki chorób dziecięcych, jak również że przed półtora rokiem utworzyło się w Krakowie towarzystwo celem wybudowania szpitala dla dzieci, które już pewien fundusz na budowę tegoż szpitala zebrało; że więc stosunki w tym względzie bardzo są podobne do stosunków, jakie w Grodzisku zachodziły; miejmy więc otuchę, że i u nas jak w Grodzisku, Rząd przyczyni się do spełnienia gorących życzeń tak wydziału lek., jak i ludności, w śród któréj potrzeba szpitala dla dzieci coraz więcéj czuć się daje. Dr Grabowski.

Petersburg. Rząd rossyjski dał pozwolenie Akademii lek. tutejszéj do przyjęcia daru pani Lidyi Rodstvennoj wynoszącego 200,000 franków na założenie i otwarcie kursu nauk lekarskich dla kobiet (Gaz. des. hôp. Nr. 17. z 1873. r.) *Dr Grab.*

Epidemie. Cholera w ubiegłym tygodniu poczęła znów pojawiać się w Krakowie, mianowicie na Grzegórzkach i podobno na Kleparzu było kilka przypadków.

Na durzycę (*typhus*) chorowało w Warszawie od 13 Stycznia do 23 Maja (n. s.) r. b.: w szpitalach: mężczyzn 178, kobiet 210; w domu: mężczyzn 43, kobiet 51; wyzdrowiało: w szpitalach: mężczyzn 157, kobiet 183; w domu: mężczyzn 38, kobiet 45; umarło: w szpitalach: mężczyzn 10, kobiet 15; w domu: mężczyzn 5, kobiet 4.

Ospa bardzo się zmniejszyła w Wiedniu; w 1ym tygodniu b. m. zmarło na nią tylko 17 osób.

Nekrologia. — W m. Richmond pod Londynem zmarł dnia 1 Czerwca r. b. w 59 roku życia Dr Wilhelm Tyler Smith (Tajler Smis) znakomity położnik, założyciel Towarzystwa położniczego londyńskiego.

Statystyka.

* **Wódka i tytuń w Królestwie Polskiem.** Według ostatnich obliczeń, w Królest. Polsk. na jednego mieszkańca wypada rocznie, w przecięciu, 0,70 wiadra (nieco więcéj niż 9 kwart) czystego spirytusu, za który płaci 1 rs. 98 kop. producentowi i 2 rs. 76 kop. podatków — razem 4 rsr. 74 kop. na głowę, co wynosi przeszło 25 milionów rubli rocznie. (Bibl. W., zesz. 4, str. 21). Co się zaś tyczy wyrobów tabacznych krajowych, wypada na głowę 80 kop., czyli przeszło 4 miliony rubli rocznie, nie rachując wydatku na wyroby zagraniczne i sprowadzone z Cesarstwa, który prawdopodobnie wynosi, co najmniéj, drugie tyle (B. W. str. 30). Taką rzeczą razem oba narkotyki kosztują mieszkańców Królestwa przeszło 30 mili. rubli.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we Wtorek, dnia 17 b. m., zwykłe posiedzenie o godzinie 5éj po południu. Porządek dzienny: 1) Ciąg dalszy rozprawy kol. Domańskiego o porażeniach. 2) Kol. Dobiński: Sprawozdanie z dzieła Langwiesera.

Odpowiedź Redakcyi. Wny Dr. F. B. w Rozw. — Artykuł będzie ogłoszony.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

A. Dygasińskiego i R. Małuji. — W Bibljotece ukończonym został druk znakomitego dzieła *Johna Tyndalla* „Ciepło jako rodzaj ruchu." (zbrosz. w 8ce 536 str. i VI z 109 drzewor. w tekscie — cena 4 złr.). Teraz rozpoczęto dzieło *Wundta* „Wykłady o duszy ludzkiéj i zwierzęcéj. Z rozpoczęciem dzieła Wundta wydawnictwo poczyniło niektóre ulepszenia, a mianowicie co do papieru, w skutek czego i odbicia drzeworytów będą daleko lepsze. Przepłata przyjmuje się tylko roczna — *cena 8 złr.*

Bibljotekę powieści i romansów wychodzącą we Lwowie w zeszytach 5arkuszowych co dni dziesięć — rocznie 180—200 arkuszy druku, obejmującą najcelniejsze utwory pisarzy obcych w tłumaczeniu, oraz i prace oryginalne naszych pisarzy, kwartalnie z przesyłką *2 złr. 50 c. wa.*

Bibljotekę powieści dla młodzieży pod kierunkiem K. Wojciechowskiego od Stycznia b. r. wychodzącéj w poszytach 3 do 5 arkuszy miesięcznie każdego 15go. Cena rocznie 4 złr.

Bibljotekę warszawską, pismo zbiorowe, wychodzące poszytami miesięcznemi w Warszawie. Cena rocznie 16 złr. wa. półrocznie 8 złr. wa.

Bluszcz, pismo illustrowane modami i krojami z obfitym działem powieściowym, wychodzące w Warszawie. Cena kwartalna w Krakowie 2 złr. 75 c. z przesyłką 3 złr. 30 c.

Darwina K. Pochodzenie człowieka i dobór płciowy — tłum. z angiel. z upoważ. autora Ludwik Masłowski, wyszedł zeszyt 1szy. — Dzieło to zkładające się z dwóch tomów obejmujących do 60 ark. druku i ozdobione 72 drzeworytami, wychodzić będzie przez 10 miosięcy w zeszytach po 5 do 6 arkuszy. Cena dzieła w drodze przedpłaty 12 złr. 50 c. dla prenumeratorów zaś „Przeglądu lekar." lub „Biblioteki umiejęt. przyr." — cena 10 złr. która albo w całości, albo złożona być może z góry za pierwszy i ostatni zeszyt — t. j. 2 złr. *50* c. — lub 2 złr. w. a., a za każdy następny przy odbiorze

Djabła, pismo humorystyczne illustrowane — wychodzące od lat trzech w Krakowie — kwartalnie z przesyłką 1 złr. 25 c. w. a.

Dziennik mód, dwutygodnik illustrowany modami i krojami, wychodzący nakładem księgarni J. Wilda w Krakowie. Cena kwartalnie 2 złr. z modami kolorowemi 3 złr. w. a. — Pismo przewyższające wykończeniem Bazar i Modenwelt, również jak te pisma podający kroje i mody najnowsze, a obfity w treść belletrystyczno literacką, znalazł już powszechną wziętość — powinien ostatecznie obce wyrugować żurnale mód.

Gazetę wiejską, pismo polit. wychodzące we Lwowie razem z dodatkami czasopism *„Przyjaciel domowy"* i *„Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi"* półrocznie 2 złr. 10 cen., Przyjaciel domowy jest pismem illustrowaném.

Kłosy, pismo illustr. — kwartalnie 3 złr. 82 c. w. a.

Kłosy z dziełami *J. Korzeniowskiego* (kwartalnie tom 1) kwart. złr. 5, z przesyłką 5 złr. 75 c. w. a.

Kraszewskiego J. Jgo. Zbiór powieści kwartalnie 5—6 tomów, kwart. 3 złr. 50 c. dla prenum. „Biblioteki rom. i powieści" 2 złr. 50 c. w. a.

Kronika rodzinna, pismo tygodniowe warszawskie — rocznie 8 złr. z przesyłką w Austryi 9 złr. 50 c. w. a.

Lutostańskiego Dr Hygjenę zastosowaną do potrzeb życia osobniczego i społecznego oraz do rzeczy krajowych. Całe dzieło obejmie około 60 arkuszy w zeszytach po 15 arkuszy w wydaniu staranném i na pięknym papierze. Zeszyt pierwszy wyszedł z druku. Całe dzieło wyjdzie w ciągu roku 1873. Cena za całe dzieło 7 złr. 50 c., którą można złożyć w połowie tj. za pierwszy i ostatni zeszyt, a za każdy następny przy odbiorze.

Niwę, dwutygodnik literacki i naukowy, wychodzący w Warszawie in 4to w objętości 3 i pół arkuszy, kwart. 3 złr. z przesyłką 3 złr. 30 c. w. a.

Przegląd polski, pismo literacko-naukowo-belletr. wychodzące w zeszytach miesięcznych, kwartalnie 3 złr. wa.

Schlossera Dzieje powszechne, wychodzące we Lwowie w zeszytach 5 do 6 arkuszy druku, 2 zeszyty na miesiąc. Przedpłata kwartalna z przesyłką 2 złr. 22 c., którą składa się za pierwszy i ostatni kwartał. Dotąd wyszło dwa tomy, tom trzeci w druku.

Po wyczerpaniu historji powszech. Cezara Cantu, brak zupełny dzieła, któreby czyniło zadość wyższym pragnieniom umysłowym, przedstawiało nie zewnętrzną powłokę, ale ducha faktów, było nie suchym regestrem wypadków. ale rozumnem ich zestawieniem — i prawdziwie nazwać się mogło historją. Takiem dziełem w niemieckiéj literaturze jest dzieło *Schlossera: Dzieje powszechne.* Uczony, samodzielny, miłujący prawdę, głębokiem uczuciem moralnem przejęty historyk, zawarł w tém kilkunastotomowém dziele wszystkie rezultaty badań, którym całe życie swoje poświęcił. — Wykład pragmatyczny obok formy przystępnéj i ożywionéj, przywiązanie do idei dobra, miłość ludzkości i przekonanie o nieustannym postępie, znamionują tę pracę. Polecam go też najgoręcéj, tem więcéj że cały dochód czysty z wydannictwa tego przeznaczony jest *na oświatę.*

Szczutka, pismo humor. ilustr. tygodniowe kwart. 2 złr. *50* c.

Tygodnik illustrowany - kwart. 3 złr. 30 c. z przes. poczt. 3 złr. 82 c. w. a.

Tygodnik romansów i powieści, kwartalnie 1 złr. 40 c. z przesyłką 1 złr. 70 c.

Tygodnik wielkopolski, pismo liter. naukowe i belletr. wychodzące w Poznaniu in 4to w objętości $1\frac{1}{2}$ do 2 arkuszy. Cena kwartalnie 1 złr. 50 c.

Wędrowca pismo tygodniowe illustr. kwartalnie 2 złr. 30 c. z przesyłką 2 złr. 60 c.

Wędrowiec z dodatkiem Pamiętników podróży, 2 złr. 90 c. z przes. 3 złr. 20 c.

Zdrojowiska, tygodnik kąpielowy, wychodzący co Sobotę w objęt. arkusza, za cały sezon kąpielowy 18 numerów, 1 złr. 50 cen. z przesyłką 1 złr. 75 c.

Żywotów świętych pańskich księga, wychodzi we Lwowie w zeszytach miesięcznych 3arkuszowych, in 4to, z illutracjami. Całe dzieło obejmie przeszło 100 arkuszy druku z tysiącem rycin w tekscie. Prenumerata składa się serjami (cztery zeszyty stanowią jednę serję) za każdą po 1 złr. 20 centów.

Abonenci miejscowi zapisujący się w wydawnictwie i administracji „Przeglądu lekarskiego" przy ulicy Szewskiéj pod l. 207, doręczone będą mieli do domu *bezpłatnie.*

Pisma lekarskie:

Allgemeine Wiener medizinische Zeitung organ für Medizin u. Volkswirthschaft, wychodzi w objętości 2 arkuszy co tydzień, w Wiedniu. — Cena półrocznie 4 złr. w. a.

Berliner klinische Wochenschrift, organ für practische Aerzte, wychodzi w objętości 1 i pół do 2ch arkuszy półrocznie z przesyłką 6 złr. 60 c.

Centrallblatt für d. mediz. Wissenschaften, wychodzi w Berlinie w objętości arkusza — rocznie 10 złr. z przesyłką.

Gazeta lekarska, wych. w Warszawie, rocznie 10 złr.

Gazeta lekarska z *Bibljoteką umiejętności lekarskich* — rocznie 43 złr. 34 c. *C. d. n.*

Nakładem W. Tomaszewicza. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.